DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 190.

DNIA 23 LISTOPADA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

POŁOŻENIE OBECNE MIESZKAŃCÓW POLSKI. ICH POWINNOŚĆ.*

Była w Polszcze klassa mieszkańców jakiéj nie było w żadnym innym kraju, klassa szczególniejsza, uprzywilejowana, używająca wszystkich korzyści z przywileju a nie podległa żadnemu z jego obowiązków — klassę tę stanowiła tak nazwana drobna szlachta, szlachta okoliczna, lub zaściankowa. Powstała z rozrodzenia się rodzin szlacheckich lub z nadań przywilejów szlachectwa przez królów i xiążąt całym wsiom, całym oddziałom szeregowców, łozaków i pachołków taborowych w casie wojen, a szczególniéj napadów i zagonów tatarskich, za rozmaite odznaczenia się wojenne, szlachta ta wzrosła z czasem do znakomitéj liczby. Rozrzucona po całym kraju, za szczególne jednak swe siedlisko miała Podlasie, gdzie po wytępieniu niegdyś Jadźwingów, ziemie były wolne do zajęcia i do rozdania dla nowych osadników. Szlachta okoliczna trzymała pośrednie miejsce między chłopami a szlachtą właściwą, stanem rycerskim; przez życie, przez zatrudnienia, przez ciemnotę i ubóstwo należała do chłopów, przez przywiléj do stanu rycerskiego; sama uprawiała swą ziemię, sama pasła swe bydło kiedy miała, mieszkała nędznie, chodziła boso a przytém miała prawo wotowania na sejmikach i na sejmach elekcyjnych, należała do wyboru urzędników, posłów i królów: wotowała też i wybierała.

Łączyła ona w sobie dwa szczególne przymioty, mogące się wszędzie napotkać w indywiduach, ale prawie nigdzie w całych ciałach, które jednak u nas były wspólne całéj klassie, to jest: pychy i dumy— pokory i płaszczenia się; trzeba było widzieć tegoż samego szlachcica w obec pana i w obec chłopa lub żyda ubogiego. Położenie towarzyskie szlachty okolicznéj rozwinęło w niéj te tak sobie przeciwne wady a przytém wiele jeszcze innych. Przywiléj szlachecki nie dozwalał jéj zająć się żadnym przemysłem ani rzemiosłem; cóż jéj pozostawało? rolnictwo i służba, służba różnego rodzaju. Rola dziedziczna rozdrabniana w miarę rozmnażających się rodzin, nie mogła z czasem ani zająć, ani wyżywić wszystkich ich członków; co zatem nie mogło znaleść sposobu do życia w rolnictwie, szło go szukać w służbie. W służbie zaś téj szlachta drobna zajmowała zawsze miejsca pośrednie między chłopem a panem: panowała nad pierwszym a ulegała drugiemu. Panowała nad chłopem, gnębiła go i dręczyła w charakterze komisarza, ekonoma, pisarza, gumiennego, koniuszego, leśniczego, kredensera i nawet kamerdynera, a ulegała panu w tymże samym charakterze — i nietylko w tym. Rzecz naturalna że sługa ulega panu, ale nienaturalna kiedy obywatel ulega obywatelowi i to wtedy kiedy między nimi nie zachodzą żadne stosunki uległości nakazane przez urząd.

* Obacz N. 186, 187, 188 i 189.

Szlachcie pozostałéj na roli nie wszystkiéj się wiodło dobrze, dla szczupłości posiadłości lub dla próżniactwa; często dla jednéj i dla drugiéj przyczyny. Ta służyła także panom ale w inny sposób; służalstwo zaś to było tém nikczemniejsze, że nie wypływając z żadnych obowiązków ani zobowiązań się godziwych, polegało zupełnie na pochlebstwie, sprzedajności i spodleniu się. Każdy pan miał na swe usługi i zawołanie pewną liczbę takiéj szlachty, tem większą im był bogatszy. Trzebali było odbyć jaki zajazd, zdobyć jaki urząd na sejmikach, pan kazał stawiać na dziedzińcu kotły ze strawą, wytaczać beczki z napojem, szlachta jadła i piła — poczém na pańskie skinienie napadała na dwory, lub siekała pańskich przeciwników na sejmikach i zjazdach trybunalskich; i tak żyła.

Lecz nie wszyscy członkowie szlachty okolicznéj wiedli opisane tu przez nas życie, było ich pełno we wszystkich zawodach i najzaszczytniejszych: wojsko, duchowieństwo, palestra, różne dykasterye w większéj części z nich się składały. Jeżeli więc szlachta okoliczna dostarczała różnego rodzaju awanturników i ślepych narzędzi dla panów do uciskania chłopów i do bitew sejmikowych, dostarczała także ludzi pożytecznych w czasie pokoju a w czasie wojny bitnych i licznych żołnierzy, bo samo Podlasie za dobrych czasów wystawiało do dwudziestu tysięcy towarzyszy. Takie było położenie drobnéj szlachty przed upadkiem Polski.

Po rozbiorach doznała ona rozmaitego losu, stosownie do tego pod jaki rząd dostała się prowincya którą zamieszkiwała; rzecz jednak szczególniejsza i naprzekor wszystkiemu, najlepiéj jéj było pod rządem rossyjskim. Katarzyna potwierdzając przywileje szlachty krajów przez nią zagrabionych, potwierdziła tém samém i przywileje szlachty okolicznéj, która była szlachtą krwi czystéj, szlachtą z antenatów. Wiadomo jakie były te przywileje najważniejsze: wolność osobista najkompletniejsza i wolność majątkowa; to było w zasadzie. Jakkolwiek zdawałoby się że panowie i szlachta średnia jako znakomitsi i wielmożniejsi obywatele w kraju, używali obszerniéj swych przywilejów od szlachty drobnéj zrównanéj pod pewnym względem z chłopami, mniemanie to wszakże byłoby zupełnie mylne. Panowie i szlachta średnia byli wystawieni na większą działalność rządu nietylko przez swe położenie towarzyskie, ale także z przyczyn majątkowych musieli mieć więcéj styczności z moskalami. Wiele urzędów pozostało wybieralnych; obywatel wyniesiony na urząd, musiał we wszystkiem ulegać władzom rossyjskim, musiał się z niemi znosić, żyć z moskalami z obowiązku; jeżeli w tych stosunkach okazał jakąkolwiek niepodległość charakteru, jakąkolwiek hardość, był wystawiony na wszystkie ze strony ich upokorzenia a często i prześladowania; uchylić się od urzędu nie zawsze było można. Wszyscy posiadacze poddanych musieli wnosić do rządu podatki należące mu od chłopów, dostawiać rekruta i t. d. i t. d.; nadto jako oświeceńsi cierpieli więcéj ze straty narodowego bytu, kochali więcéj ojczyznę, często wychodzili z nieprzyjacielem do walki, byli odeń pokonywani, mordowani, gnębieni; słowem czuli że mają święte obowiązki względem ojczyzny, i za to cierpieli. (To się rozumie

o tych panach i bogatéj szlachcie którzy nie przestali być dobrymi polakami).

Szlachta zaś okoliczna, prócz tych z jéj członków którzy opuściwszy domową skibę, puściwszy się w świat, jak mówią, objęli rozmaite zawody i doszli do rozmaitych położeń towarzyskich które ich narażały na działalność rządu, które im nakazywały pewne powinności, w których oni mogli czuć te powinności — szlachta okoliczna, mówimy, pozostała na swéj roli, prawie nie czuła panowania rossyjskiego, rząd zdawał się o niéj zapomnieć; ona też ze swéj strony niczém mu się nie przypominała (1).

Za czasów polskich, ponieważ należała do stanu rycerskiego i używała korzyści z jego przywilejów, musiała też pełnić i jego obowiązki, to jest, należała do straży państwa, musiała iść na wojnę gdy tego było trzeba. Pod rządem zaś rossyjskim, usunięta od życia publicznego a przeto wolna od wszelkich jego wymagalności, zapomniana niejako, żyła spokojna i szczęśliwa. Wolna była od przykrości którym podlegały klassy wyższe uprzywilejowane i od ciężarów które ponosiły klassy nieuprzywilejowane; nie płaciła podatku ani osobistego (poduszne czyli pogłówne) ani gruntowego; nie szła w rekruty, nie odbywała szarwarków ani żadnych powinności; jedynym jéj obowiązkiem, przypominającym że przecież należy do jakiejś społeczności, była pewna opłata dymowa i utrzymanie dróg publicznych. Ciężkie jarzmo moskiewskie nie dotykało szlachty okolicznéj ani moralnie, ani materyalne; za nadto ciemna aby mogła czuć narodowe poniżenie, za nadto swobodna i szczęśliwa aby dla przyczyn osobistych miała żądać zmiany porządku rzeczy.

Przy tém uwolnieniu od wszelkich utrapień któremi najezdcy dręczyli naród polski, szlachta okoliczna mogła ciągnąć wszelkie korzyści ze swego osobistego położenia obywateli uprzywilejowanych; mogła dostąpić wszelkich godności, wszystkie karryery były dla niéj otwarte, jeżeli tylko była w stanie nabyć jakiéj takiéj nauki; to też podobnie jak dawniéj, niektóre urzędy i czynności do jéj wyłącznie prawie należały klassy. Ona dostarczała najwięcéj kandydatów do stanu duchownego i nauczycielskiego, z jéj łona wychodzili dworscy oficyaliści, rządowi kancelaryści, policyanci i — szpiegi. Istotnie, kapitany sprawniki, koronne assesory i te wszystkie niegodne narzędzia moskiewskiego ucisku, najwięcéj pochodziły z drobnéj szlachty; śród niéj rząd brał tych opilców i burdów których wysyłał na exekucyą do żydów, do chłopów koronnych i do mieszczan za nieopłacenie podatków. Jestto boleśne zaskarżenie ale jest prawdziwe; następne zaś jeszcze jest boleśniejsze.

Szlachta okoliczna w rewolucyi 1830 r. niewzięła dobrowolnie żadnego udziału; w prowincyach zabranych wsie szlacheckie w czasie powstania ani się ruszyły; patrzały obojętnie na usiłowania narodowe, jakby nie należały do narodu, jakby niepochodziły ze krwi polskiéj; co większa, życzyły i nieraz to głośno oświadczały, aby moskali wygrali. Tak jest zaiste, szlachta okoliczna Prowincyi Zabudżańskich nie życzyła aby Polacy zwyciężyli Moskali, bo się bała, jak mówiła, aby rząd polski, jak w królestwie, nie porównał jéj z chamami, nie postawił w jednym szeregu i nie kazał płacić podatków. Byli wprawdzie z jéj łona liczni reprezentanci w wojsku narodowém, ale byli to ci, którzy prawie od dzieciństwa, dla różnych przyczyn, porzuciwszy domowe zagrody, żyli po miastach i dworach pełniąc rozmaite obowiązki.

Życzenia występne szlachty okolicznéj się spełniły, Polacy przegrali ale i ona z nimi, choć nie wzięła udziału w wojnie, choć się wyrzekła solidarności z narodem, ze swym stanem i plemieniem. Bóg ją pokarał; nie chciała być zmieszaną z *chamami* przez rząd polski, rząd rossyjski wprawdzie nie zmieszał jéj z chamami, ale postawił niżéj chamów i mocniéj ucisnął. Odjął przywileje, nałożył podatki, zmusił do dawania rekruta i to w podwójnéj liczbie w porównaniu z rekrutem chłopskim; nadto, każdego jednodworca, tak ją teraz nazywa, niemającego posiadłości ziemskiéj lub stałéj professyi, szle w głąb Rossyi: tym sposobem w przeciągu lat dwunastu, kilkadziesiąt tysięcy szlachty drobnéj zostało przesiedlonéj w prowincye rossyjskie, a drugie kilkadziesiąt tysięcy wysłanéj na Kaukaz jako żołnierzy. Prześladowania także religijne i wszelkiego rodzaju dotykają dziś ją jak i cały naród. I szlachta okoliczna jest teraz patryotyczną, pragnie czasów polskich, gotowa jest porwać za oręż, czeka z upragnieniem powstania bo w ciągłéj jest trwodze. Tym sposobem, choć mimowolnie, przybył jeszcze jeden żywioł do powstania narodowego, żywiół zawzięty bo powodowany osobistością, i pożyteczny bo w nim tradycye rycerskie nie całkiem jeszcze wygasły.

Do klas uprzywilejowanych w Polszcze należeli także Żydzi. Wiemy że to nasze twierdzenie zadziwi nie jednego; lecz my utrzymujem, że każdy mieszkaniec wolny, będąc uwolnionym od ciężarów i posług publicznych, jest uprzywilejowanym: a żydzi właśnie znajdowali się w tym przypadku. Uważano ich za niegodnych służenia wojskowo i cywilnie, za niegodnych do pełnienia jakich bądź publicznych obowiązków krajowych, nie brano od nich nawet żadnego podatku osobistego; słowem, wyjęci byli z pod praw pospolitych. Był to przywilej pogardy, powie kto; być może, nie mniéj jednak, żydzi przedewszystkiem ludzie racyonalni, przez bardzo długi czas żyli szczęśliwi na ziemi polskiéj, i żartując sobie z pogardy szlachcica i chłopa, ciągnęli z nich wielkie i łatwe korzyści, bogacili się i rozmnażali.

Prześladowani, męczeni, ścigani, nareszcie odarci i wygnani ze wszystkich krajów zachodnich, znaleźli oni w Polszcze przytułek, pokój i szczęście. Uczucie z jakiém ich przyjmował pod on czas lud polski nie było nawet pogardą, było to coś innego, było to uczucie jakiego człowiek prosty, otwarty i prawy doznaje dla człowieka wyższego umysłu, przebiegłego, chytrego, umiejącego przybrać różne postacie i charakter kiedy idzie o jego interes: to się zniżyć i spodlić, to zaimponować i zastraszyć, to znów pochlebić i pogłaskać, a zawsze z własną korzyścią.

Królowie polscy nadali żydom wielkie wolności, prawdziwe przywileje. Wkrótce cały handel przeszedł w ich ręce, miasta prawie przez nich jednych zostały zamieszkane, stali się potrzebnymi szlachcicowi i chłopu, nikt z nimi, nawet Ormianin i Niemiec nie mogli wytrzymać konkurencyi. A tak protegowani przez królów, doznając zupełnéj tolerancyi religijnéj (2), w części przez swą przebiegłość i zręczność, w części przez dobroduszność i niedbalstwo Polaków, żydzi nie tracąc nic ze swéj narodowości, wzrośli w Polszcze w prawdziwy lud i stanowili naród w narodzie, naród uprzywiliowany w całym znaczeniu tego wyrazu. Chłop go żywił, szlachcic bronił od nieprzyjacielskiego najazdu, on handlował i szachrował i kpił z chłopa i z szlachcica. Polska dla żydów stała się drugą ziemią obiecaną, na któréj oni spokojnie mogli czekać na przyjście swojego messyasza; żydzi ze wszystkich części świata zwracali oczy ku ziemi polskiéj, bo tu był główny obóz ich ludu, tu im wolno było żyć jako narodowi.

Kiedy więc słyszym dziś trąby żydowskie, nie proszone ni dzię-

(1) To się stosuje głównie do szlachty okolicznéj Prowincyi Zabranych, gdzie ona była najliczniéjsza, bo w części zwanéj Królestwem Polskiém podległa prawom wspólnym wszystkim mieszkańcom; w Galicyi jéj mało, w Poznańskiem prawie nic.

(2) Rzadkie wypadki prześladowania religijnego żydów w Polszcze nie może nawet zasługiwać na uwagę historyczną, w porównaniu z tém co oni doświadczali w innych krajach.

kowane, trąbiące na cztery wiatry, głoszące nową pomyślniejszą erę dla żydów, wyrzucające Polszcze jéj nieszlachetność w obec nich, jéj nietolerancyą a przytém narzekające na to że Polacy nie umieli z żydów zrobić Polaków, polskich obywateli — przyznamy się, że ubolewamy nad ich niewiadomością i błahością sądu o ludziach i rzeczach. Ci pisarze i niezgrabne filantropy, krzywdzą naród polski zarzucając mu nietolerancyą, krzywdzą samych żydów robiąc z nich ludzi nie mających żadnéj wiedzy samych siebie. Polacy byli szlachetni w obec żydów, żydzi byli wolni i szczęśliwi w Polszcze, że nie zostali obywatelami to nie dla tego głównie że niemogli, ale że niechcieli i za złe im tego brać niemożna. Oni chcieli żyć jako żydzi, jako naród który wiernie przechowuje swoją religią, swój zakon, swe obyczaje i swój narodowy charakter; naród skazany na długą pielgrzymkę, ale nie tracący nadziei powrótu do swéj ziemi za przyjściem jego messyasza—i przekonanie to, zkąd inąd szlachetne i godne naśladzwania było i jest dotychczas mocno ugruntowane wśród żydów polskich, którzy niewątpliwie stanowią prawdziwe jądro ludu izraelskiego. Zabawnym tym pisarzom zdaje się że polacy zrobiliby byli wielką przysługę ludowi żydowskiemu, ludowi czekającemu, gdyby go byli wynarodowili i za złe im mają że tego nie dokonali, a to jak mówią w samymże żydowskim interesie; i ci pisarze co większa, głoszą się echem uczuć ludu izraelskiego! Że postępowanie polaków w obec żydów było nie polityczne i szkodliwe ich krajowi to prawda, lecz że było korzystne dla żydów, zapatrując się z punktu prawdziwie żydowskiego, z punktu narodu oczekującego i pragnącego przechować swą narodowość, to także prawda. Pytamy się, czy żyd angielski, francuzki i niemiecki jest prawdziwszym żydem czy też polski? w tém pytaniu jest cała odpowiedź na gadanie tych którzy mniemają że bronią interesu ludu izraelskiego, wyrzucając polakom że nie umieli zrobić z żydów osiadłych na ich ziemi tego co z nich zrobiły inne narody.

Powtarzamy przeto, naród polski był szlachetny w obec żydów, przyjmował każdego żyda do obywatelstwa, skoro ten zgodził się na warunki pod któremi mógł zostać obywatelem; nikogo do tego nie zmuszał, zostawił mu wolność zupełną, pozwolił ludowi żydowskiemu żyć w Polszcze jako naród, obdarzył go przywilejami, żywił i bronił, był jego dobroczyńcą, biorąc rzecz z punktu narodowego izraelskiego interesu — jakże naród żydowski wypłacał się Polszcze za te dobrodziejstwa? Opisywać nie będziem tego co każdemu wiadomo i trudno niewdzięczność usprawiedliwić ciemnotą, chęcią odwetu za prześladowania, pogardę i nienawiść. Za dobrych czasów polskich, żydzi cierpieli najwięcéj od studentów i od swawolnéj pańskiéj czeladzi; prześladowanie kończyło się na rozmaitych psotach; prawdziwa zaś nienawiść i pogarda nastała w czasach nieszczęśliwych Polski, wtedy kiedy naród postrzegł, iż żydzi obojętni na jego upadek, nietylko się niczém dobrowolnie nie przyczyniali do obrony ziemi na któréj mieszkali, ale owszem dopomagali nieprzyjaciołom, zawsze będąc gotowymi na ich usługi to w charakterze szpiegów, to liwerantów (3).

Dziś Moskale odwdzięczając się im za ich usłużność, chcą z nich zrobić obywateli, chcą ich cywilizować na swój sposób: reformują ich religią, każą im płacić podatki i ogromne, biorą w rekruty i t. p. słowem obchodzą się z nimi jak z całym podbitym narodem, nie robią różnicy, znoszą ich przywileje i ztądto trwoga wśród żydów. Słyszymy że teraz żydzi nienawidzą moskali, że żałują czasów polskich, że są z polakami i gotowi im dopomagać w ich wybiciu się na niepodległość. Chcemy temu wierzyć, bo znamy naród żydowski, naród najmniéj sentymentalny, zupełnie racyonalny. On nienawidząc ni moskala, ni polaka, będąc im obu obcym, będzie jednakże z tym który mu najwięcéj ofiaruje. Jeżeli więc chcemy mieć żydów z nami, przyrzeczmy im wielkie korzyści moralne i materyalne; moralne zachowując im ich narodowość, ich religią; materyalne przywracając im ich przywileje, które ich uwalniały od znoszenia ciężarów służby publicznéj, tak osobiście jak pieniężnie. Pod temi tylko warunkami możemi mieć żydów z naszą sprawą a nie pod innemi; to zaś mówiąc, sądzimy o rzeczach jak są, nie zaś tak jak to komu wypadnie z teoryi i z planów sentymentalnych w prawdzie ale nieprawdziwych i niepraktycznych.

Cóżkolwiek bądź, jeżeli Rossya nie zmieni swego systemu w obec żydów, Polska w przyszłém powstaniu może liczyć na ich życzliwość i czynne współdziałanie, ale trzeba żeby polacy wiele im przyrzekli, więcéj niżeli moskale, nie pieniędzy, bo one wszystkie są w ich ręku, ale wolności i przywilejów. Tym sposobem żywioł który dotychczas w wojnach był nam szkodliwym, stanie się pożytecznym i przychylnym.

Obliczając środki, przeglądając żywioły szkodliwe lub pożyteczne ku wybiciu się Polski na niepodległość, przechodzim nareszcie do mieszczan chrześcian i do chłopów. Jeżeli w naszym przeglądzie klass, stanów i rodów z których składa się ogół mieszkańców polskich, zastanowiliśmy się dłużéj nad jednym jak nad drugim, to dla tego że mieliśmy mu coś do wyrzucenia; wskazując uchybienia, zaniedbania powinności, wskazywaliśmy przez to jéj święte wypełnienie; stawiąc każdemu przed oczy jedną stronę jego publicznego życia, życia występnego, stawialiśmy przez to stronę życia prawdziwie patryotycznego, zaszczytnego i szlachetnego; chcieliśmy przedstawić obraz prawdziwy Polski dzisiejszéj, dla tego trzeba nam było użyć czasem kolorów czarnych i posępnych, to znów jasnych i wdzięcznych, rzucających światło pociechy i wesołości na jego całość. Kiedy więc dla dokończenia tego obrazu, wypada nam z kolei mówić o chłopach i chrześciańskich mieszczanach, powiemy krótko, bo nic im nie mamy do zarzucenia. Kiedyż albowiem sprzeniewierzyli się oni sprawie narodowéj? nigdy; Polska upadła nie z ich winy, nie przez ich błędy a jednak tyle razy lała się ich krew za jéj niepodległość, tyle i tyle tysięcy legło ich za wolność ojczyzny, która dotąd była dla nich nie matką lecz macochą. Namawiać ich do powinności nie trzeba, oni zawsze i nakażde zawołanie staną do walki za ich kochaną Polskę, bo oni kochają ją przez miłość nie przez interes, oni obowiązek ku niéj pojmują sercem nie rozumem. Sprawiedliwość im się należy jako braciom, jako obywatelom jednéj ziemi, jako dzieciom jednéj ukochanéj matki i sprawiedliwość ta będzie wymierzona, o tém próżno już i rozprawiać, i nam się zdaje że do ludu naszego nie zestrony li materyalnego interesu trzeba przemawiać, ale ze ze strony uczuć; krzywdzi go ten kto mniema że go tylko interesem przywiąże do sprawy ojczystéj; bił się on za Polskę choć mu nic nie przyrzekano i bić się jeszcze będzie bez przyrzeczeń, ale szlachta nie popełni już w obec niego starych niesprawiedliwości, o tém jesteśmy pewni.

Rząd Rossyjski aby go przywiązać do swéj sprawy, zdaje się brać pod swą pieczę jego interesa materyalne, zdaje się rozciągać nad nim swoją protekcyą; może mu dać wolność osobistą, obiecać własność, ale go tém nie zamieni w moskali. Lud polski nienawidzi moskali więcéj przez uczucie jak przez interes. Cóż dopiero kiedy tenże sam rząd tępi jego religią, obciąża go podatkami, postojami; najpiękniejszą jego młodzież pędzi w szeregi żołdackie na całe życie i całe życie katuje. Nie, chłopi i

(1) Kilka wyjątków indywidualnych nie może rozgrzeszyć całego narodu, liczącego w Polszcze do trzech milionów dusz.

nieszczanie polscy nie będą nigdy przyjaciołmi moskali, szlachta może zawsze na nich liczyć, oni staną na zawołanie jak stawali dotąd. Od szlachty teraz zależy, w dzisiejszém jéj obchodzeniu się z chłopami, dać im poznać wcześnie, że gdyby nie moskale, to jużby dawno oni byli ich braćmi, ich równymi; nie obłudnie i dla polityki, ale serdecznie i po chrześciańsku; takie postępowanie przywiąże chłopa do szlachcica i sprawa ojczysta będzie ich wspólną sprawą.

O duchowieństwie polskiém wspomniem tu tylko nawiasem, bo choćbyśmy mu mieli poczynić jakie uwagi pod względem religijnym, pod względem patryotyzmu żadnych. Duchowieństwo nasze, niższe szczególniéj, nie odstąpiło nigdy sprawy narodowéj, było zawsze z ludem, dziś zaś tém więcéj, kiedy religia któréj ono jest stróżem, jest zagrożoną zupełném zniszczeniem. Rząd rossyjski używa wszystkich środków aby go zepsuć, aby go zamienić w powolne swoje narzędzia, lecz dopóki tępić będzie religią katolicką, xiądz katolicki bez spodlenia się, bez hańby, bez odszczepieństwa, nie może być stronnikiem nieprzyjaciela katolicyzmu. Mamy przeto nadzieję, że więcéj jak kiedy bądź, duchowieństwo katolickie polskie, będzie ze szlachtą duszą i czynnikiem przyszłego powstania.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Augsburska. Warszawa, 28 Października. Rozpoczęto w Warszawie budowę nowego mostu na Wiśle, poniżéj dotychczas stojącego na łyżwach. Będzie on postawiony naprzeciw pałacu Xięcia Namiestnika, tam gdzie się znajduje kolumna Zygmunta. Również będzie usypana nowa szose idąca od Petersburga, gdyż dotychczasowa za blisko przechodzi koło cytadelli. Załoga cytadelli składa się teraz z półku piechoty (3000 ludzi), oraz z batalionu saperów i z artyleryi należącéj do fortecy. W mieście stoi w koszarach półk piechoty (3000 ludzi), i półk kawaleryi; oprócz tego rozłożone są na około liczne oddziały kozaków. Tych szczególniéj napotyka się mnogie kupy po całéj Polszcze; prawie każde najlichsze miasteczko niemi jest osadzone. W Warszawie patrole kozackie snują się dniem i nocą po ulicach. Nadto, szwadron kiryssierów obsadza co noc Plac Saski, na którym w gotowości do uderzenia stoi kolejno zmieniany oddział. Ztamtąd patrole co kwadrans wychodzą na miasto. Xiąże Paszkiewicz, który wydaje się pochylony i schorzały, ile razy publicznie się pokazuje, otoczony bywa orszakiem oficerów (po jednym z każdéj broni) i oddziałem gwardyi przybocznéj Czerkiesów. Chociaż xięciu powierzono cały najwyższy zarząd wojskowy i cywilny w Polszcze, jednakże dyrekcya policyi tajnéj w innéin zostaje ręku, i zupełnie jest odrębna od jego zakresu działań. Liczne aresztowania jakie na wszystkich ulicach co godzina dają się widzieć, przypominają nieustannie że z tym nieszczęśliwym krajem ciągle się obchodzą jak gdyby był dotąd w stanie wojennym. Nic zaś wcale nie weszło w wykonanie z ostrych środków przeciwko żydom, gdy tymczasem zagraniczne gazety z przesadą o tych środkach opisywały. Tak teraz jak przedtém cały przemysł a szczególniéj w kraju płaskim, znajduje się w ręku ludności żydowskiéj, chociaż także i przy robotach publicznych prawie tylko żydów widzieć można. Niemało ich także znajduje się nad granicą.

— *Poznań*, 7 Listopada. Obór xiędza Przyłuskiego na Arcybiskupa sprawił niesłychaną radość w całém W. X. Poznańskiém, albowiem powszechnie utrzymuje się przekonanie, że wybór padł na człowieka, który przez sposób myślenia, ukształcenie, naukę i charakter więcéj niż każdy inny zdolny jest zadosyć uczynić obowiązkom swojego powołania pod wszelkim względem. Jego urzędowanie jako naczelnika katolickiego kościoła w naszéj prowincyi rozpocznie się po otrzymaném siebie potwierdzeniu przez Ojca Świętego.

W Poznańskiéj polskiéj gazecie dało się widzieć kilka artykułów o wyborze Arcybiskupa. W niektórych z nich przebija się chęć uwłaczania zasługom ś. p. Arcybiskupa Dunina. Z naszéj strony mniemamy iż lepiejby było przeszłość puścić w niepamięć, a zwrócić jedynie uwagę na teraźniejszość i przyszłość.

Kurryer Warszawski. « Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj wydane 26 Października, téj treści:

Dotychczasowe trybunały cywilne gubernii Mazowieckiéj, Kaliskiéj, Kieleckiéj, Sadnomierskiéj, Lubelskiéj, Podlaskiéj, niemniéj sądy kryminalne Guber. Mazowieckiéj i Kaliskiéj, Kieleckiéj i Sandomierskiéj, Lubelskiéj i Podlaskiéj, wreszcie trybunał handlowy Guber. Mazowieckiéj z dniem 20 Grud. (1 Stycznia) 1844/5 r. jako terminem oznaczonym do wprowadzenia w wykonanie nowego podziału kraju, zmienią nazwy swe teraźniejsze na następujące: Trybunał Cywilny Guber. Warszawskiéj *w Warszawie*, Tryb. Cywil. Guber. Warszawskiéj *w Kaliszu*; Tryb Cywil. Guber. Radomskiéj *w Radomiu*, Tryb. Cywil. Guber. Radomskiéj *w Kielcach*; Tryb. Cywil. Guber. Lubelskiéj *w Lublinie*, Tryb. Cywil. Guber. Lubelskiéj *w Siedlcach*. Sąd kryminalny Gube. Warszaws. Sąd kryminal. Guber. Radoms. Sąd krym. Guber. Lubels. Sąd handlowy w Warszawie. Nazwy dotychczasowe Trybunałów Cywil. Guber. Płockiéj i Augustowskiéj Wydział 1szy, Augustów. Wydział 2gi i Sąd krymin. Gubern. Płockiéj i Augustowskiéj pozostają niezmienne. Wszystkie w artykułach poprzedzających wymienione sądy zachowują na przyszłość też samę jak dotąd juryzdykcyą. »

— *Gazeta Poznańska.* Z Dorpatu. « Uniwersytet tutejszy doznał ważnéj w wielu względach zmiany. Na przyszłość bowiem ewangielicko-teologiczny fakultet zostać ma głównym zakładem do kształcenia duchownych ewangielickich w całéj Rossyi. Cesarz też rozporządzić raczył żeby *Synod kalwiński* w Wilnie, studentów którzy dawniéj na uniwersytetach Królewieckim i Marburskim pod nazwą *alumnów* Radziwiłłowskich się kształcili, odtąd na uniwersytet Dorpacki dla odbywania tam kursów wysyłał. »

— Pismo *La Revue des Deux Mondes*, pierwszéj połowy bieżącego miesiąca ogłosiło długi artykuł P. Cypryana Robert'a, pod tytułem *Świat Grecko-Słowiański*, w którym między innemu krajami które on uważa za Słowiańsko-Greckie policzył i Polskę. O Polszcze napisał z przychylném czuciem ale z wielką niewiadomością rzeczy; sąd swój o niéj oparł na domysłach i na jakimś dowolnym, zabawnym systemie. To nas zastanawia ze strony P. Robert'a, który w innych swych pismach okazał się więcéj prawdziwym. Artykuł jego o którym mówim, jest napisany pięknie i w sposób zajmujący, ale nie oparty na gruntownéj obserwacyi, nie może wytrzymać żadnéj krytyki.

Zmarli.

Dnia 19 Września r. b. umarła w Vierzon (Cher), w 46 roku życia *Emilia z Wajchertów Dąbrowska*, małżonka Andrzeja Dąbrowskiego, oficera 1go półku Mazurów.

— Dnia 2 Listopada b. r. umarł z suchot w Hâvre w 36 roku życia *Wincenty Miniatt*, rodem z Litwy.

— *Orzeł Biały* ogłosił w ostatnim numerze nadesłaną mu z Ameryki listę zmarłych naszych rodaków w tamtejszym kraju; o śmierci niektórych z nich *Dziennik Narodowy* już doniosł w roku zeszłym, imiona tych które jeszcze w nim nie były ogłoszone są następujące:

Izdebski w Nowym Orléanie; *Kowalski*; *Sosnowski*; *Sosiński*; *Żabicki*; *Niesiołowski*; *Wiszniewski*; wszyscy przybyli z Francyi, pomarli z żółtéj febry; *Piechowski*, *Zajączkowski*; *Malinowski*; *Sławiński*, także z żółtéj febry; *Dłuski* z suchot; *Michał Nowakowski*; *Socha*, wszyscy przybyli z Tryestu, pomarli z żółtéj febry; *Alexander Krzemiński*; *Ostachowicz*, przybyli z Londynu; *Alexander Szwejkowski*; *Niedzwiecki*; *Sokalski* z 1° półku ułanów i *Śliwiński*, przybyli z Anglii; *Jarczyński* z Konstantynopola, pomarli z téjże choroby prawie wszyscy w Nowym Orléanie; *Korela* zabity w Tuscodora; *Gordziejewski* utonął w Mississipi; *Magnuszewski* zastrzelił się; *Targowski* otruł się; *Skibiński* umarł.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.